

Piotr Żmigrodzki  
Instytut Języka Polskiego PAN  
Renata Przybylska  
Uniwersytet Jagielloński  
Bogusław Dunaj  
Uniwersytet Jagielloński  
Kraków

## O POTRZEBIE WIELKIEGO SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO<sup>1</sup>

1. Wkrótce minie 50 lat od momentu, gdy zaczął się ukazywać *Słownik języka polskiego PAN* pod red. W. Doroszewskiego (dalej SJPD), a od jego finalizacji upływa czwarte dziesięciolecie. Zasięg czasowy tego monumentalnego dzieła sięga do połowy XX wieku, przy czym – ze względu na okres, w jakim słownik opracowywano, materiał nowszy (z okresu po II wojnie światowej) uwzględniono wybiórczo i nie zawsze reprezentatywnie. Słownik ten nie bez powodu jednak bywa nazywany najważniejszym dziełem leksykografii polskiej XX wieku. Z perspektywy lat można stwierdzić, że niewątpliwie był to ostatni słownik ogólny języka polskiego o charakterze dokumentacyjnym, oparty na szerokiej bazie materiałowej, gromadzonej specjalnie z myślą o tym przedsięwzięciu. Kartoteka SJPD posłużyła za podstawę kilku innych słowników specjalistycznych, jak np. *Słownik wyrazów bliskoznacznych* pod red. S. Skorupki, *Słownik frazeologiczny*, firmowany przez tegoż autora, *Mały słownik języka polskiego*. Dzieła te były wielokrotnie wznawiane i – z mniejszymi lub większymi przeróbkami<sup>2</sup> – do dziś funkcjonują na rynku, nie mówiąc o ich „życiu”

<sup>1</sup> Niniejszy tekst został opracowany przez P. Żmigrodzkiego. Następnie był on przedmiotem dyskusji, w której uczestniczyli R. Przybylska i B. Dunaj.

<sup>2</sup> Dopiero w 1999 roku ukazało się wydanie 2, poszerzone i zaktualizowane *Słownika wyrazów bliskoznacznych* S. Skorupki, sygnowane nazwiskami kilku osób i znakiem wydawcy (Wiedza Powszechna), już bez eksponowania nazwiska S. Skorupki. Zakres tej modernizacji nie jest znany; z pobieżnej oceny nie wynika jednak, aby był on znaczny. *Mały słownik języka polskiego* natomiast był przedmiotem różnych zabiegów redakcyjnych od połowy lat 90., aż wreszcie zdecydowano się opublikować go pod innym tytułem (*Nowy słownik języka polskiego PWN*) w 2002 roku, gdy procent zmian w stosunku do dzieła wyjściowego osiągnął już wielkość znaczącą. *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego* był przedrukowywany (ostatnie wydanie, zarejestrowane w bibliografii narodowej, pochodzi z 2002 roku) bez modyfikacji.

wśród czytelników. Na kartotece, a także na samym tekście SJPD opiera się również wydany po raz pierwszy w latach 1978–1981 *Słownik języka polskiego PWN* pod red. M. Szymczaka (dalej SJPSz), wielokrotnie wznawiany i uznawany współcześnie za najbardziej rozpowszechniony słownik ogólny<sup>3</sup>. Publikacje te niemal bez reszty wypełniały skromną ofertę jednojęzycznych słowników języka polskiego przed rokiem 1989. Wprawdzie w połowie lat 80. XX w. podjęto wysiłek opracowania nowego słownika polszczyzny, plan ten nie został jednak zrealizowany, między innymi z powodu przemian społeczno-politycznych w kraju i załamania się opieki państwa nad leksykografią.

Po 1990 roku (ściślej: ok. r. 1992) rozpoczął się w polskiej leksykografii okres komercyjny<sup>4</sup>. Analitycy leksykografii (np. Piotrowski 1993; 1994) wiązali z nim pewne nadzieje; widzieli w nim szansę na przezwycięzenie zastoju metodologicznego i technologicznego, jaki ogarnął naszą leksykografię w związku z izolacją od tendencji światowych, wynikającą z pozostawania naszego kraju w obozie socjalistycznym. Wydawało się, że w warunkach swobody ekonomicznej (i również otwartości metodologicznej) powstaną słowniki, które wypełnią istotne – i zauważane przez badaczy – luki w naszej leksykografii<sup>5</sup>. Nadzieje te były w dużej mierze płonne. Okazało się, że nowo powstające komercyjne oficyny wydawnicze (jak również sprywatyzowane wydawnictwa wcześniej będące własnością państwową) nastawione są przede wszystkim na maksymalizację zysku przy minimalnych nakładach, co nie sprzyjało powstawaniu ambitnych przedsięwzięć słownikowych. Wydane w ostatnim piętnastoleciu nowe słowniki ogólne, takie jak *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgórkowej czy *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. S. Dubisza nie mogły więc pretendować do roli miarodajnego opisu polskiego słownictwa, między innymi dlatego, że były (w różnym stopniu) materiałowo zależne od słownika Doroszewskiego, powtarzały wiele rozwiązań technicznych i opisowych zawartych w tym źródle. Z kolei nowatorski metodologicznie *Inny słownik języka polskiego* (dalej ISJP), pomyślany przez jego redaktora M. Bańkę jako próba przezwyciężenia metodologicznego zastoju w polskiej leksykografii, nie został – jak się wydaje – wystarczająco przychylnie przyjęty przez publiczność zarówno tę masową, jak i przez opiniotwórcze kręgi językoznawcze (zob. recenzję Kucały, 2001). Do tego niepowodzenia przyczynił się również wydawca, który – z niewiadomych powodów – nie potrafił tego dzieła (które przecież wcześniej finansował przez kilka lat), odpowiednio zareklamować i zapewnić mu wysokiej pozycji na rynku<sup>6</sup>. W innych segmentach rynku pozornie nastąpiły pewne korzystne zmiany, przede wszystkim dotyczące zwiększenia wyboru tytułów (co z czasem osiągnęło wszak rozmiary kary-

<sup>3</sup> Już w 1996 roku Z. Saloni pisał, że sprzedano ponad milion egzemplarzy tego słownika; w ostatnich latach doszło do tego kilka wersji komputerowych. Materiał leksykograficzny jest również bezpłatnie udostępniany w Internecie.

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat: Żmigrodzki 2001.

<sup>5</sup> Spośród prac, w których zwracano na te luki uwagę, wskazać by należało np. artykuły Walczaka (1995) i Saloniego (1996).

<sup>6</sup> Nie jest to zresztą przykład odosobniony. Podobny los spotkał np. *Leksykon ortograficzny* E. Polańskiego i P. Żmigrodzkiego. Tak samo, jak w wypadku ISJP, do anemicznej kampanii promocyjnej (właściwie jej braku) dołączyła się tu zmiana tytułu przez wydawnictwo na mniej atrakcyjny dla odbiorcy, co poskutkowało słabymi wynikami sprzedaży.

katuralne), pojawiły się jednak wartościowe słowniki (np. ciekawy i bogaty w wyrazy *Słownik synonimów* A. Dąbrowski, E. Geller i R. Turczyna). Oczekiwany skok jakościowy jednak nie nastąpił. Gdyby wyliczyć potrzeby polskiej leksykografii opisywane w pracach analitycznych z połowy lat 90. (np. Piotrowski 1994; Walczak 1995; Saloni 1996), okazałoby się, że w większości nie zostały one zrealizowane. Tak na przykład, nie powstał słownik kolokacji, nie ma ukończonego obszernego słownika etymologicznego, wielkiego słownika synonimów (najbogatszy ma 53 000 jednostek<sup>7</sup>, co stanowi mniej niż połowę zasobów SJPD), słownika pojęciowego, słowników dydaktycznych (dla obcokrajowców uczących się polskiego) na poziomie wyższym niż podstawowy. Te zaś, które są, w znacznej mierze powielają opisy i rozwiązania techniczne zawarte w słownikach dawniejszych. Opis wielu jednostek leksykalnych języka polskiego w nowo wydawanych słownikach stał się zatem anachroniczny.

Dla każdego obserwatora rynku leksykograficznego stało się oczywiste, że mechanizmy komercyjne nie wywołają nowego impulsu dla polskiej leksykografii, impulsu, który pozwoliłby jej przejść w standardy – metodologiczne i czysto techniczne – godne XXI wieku. Wydawcy prywatni są po prostu albo zbyt słabi kapitałowo, albo niezainteresowani bardziej długofalowym inwestowaniem. O szerzej zakrojonych przedsięwzięciach słownikowych można w związku z tym myśleć tylko przy założeniu, że będą one wspierane pieniędzmi publicznymi. Nie udało się też niestety – czy też może udało się w znikomym stopniu – wytworzyć w Polsce grupy specjalistów w zakresie leksykografii, którzy zajmowaliby się wyłącznie tworzeniem słowników (z czym mamy do czynienia w krajach zachodnioeuropejskich). Opracowywaniem dzieł leksykograficznych zajmują się u nas przede wszystkim językoznawcy akademicki, traktując tę czynność jako uboczną w stosunku do swoich priorytetowych zadań, związanych z zatrudnieniem na uczelni<sup>8</sup>. To doraźne nastawienie wykonawców do tworzenia dzieł z pewnością nie wpływa na wykształcenie się teoretycznych i czysto technicznych podstaw polskiej leksykografii.

**2. Spojrzenie na historię polskiej leksykografii** pokazuje, że wybitne słowniki języka polskiego (lub wcześniej słowniki z językiem polskim) powstawały, z wyjątkiem wieku XVII i XVIII, mniej więcej w odstępach pięćdziesięcioletnich. Jak wspomnieliśmy na początku, właśnie tyle lat upływa od pojawienia się słownika Doroszewskiego, rozpoczęcie prac nad nowym wielkim słownikiem dokumentacyjnym polszczyzny byłoby więc uzasadnione już tylko z uwagi na tę prawidłowość. Ale są również i inne przesłanki, przemawiające za słusznością takiej tezy. W ostatnim półwieczu zaszły w polskim słownictwie olbrzymie zmiany. Można powiedzieć, że

<sup>7</sup> Istnieje wprawdzie słownik, którego wydawca epatuje czytelnika liczbą 500 tys. wyrazów, jednak liczba ta jest wynikiem przyjętej struktury słownika, tzn. rezygnacji z indeksu i powtarzania tych samych gniazd synonimów w różnych hasłach; rzeczywista liczba różnych jednostek w tym słowniku wynosi 40 tys. Z kolei w *Słowniku wyrazów bliskoznacznych PWN*, deklarowana liczba 80 tys. jednostek, dotyczy nie tylko synonimów, ale i wyrazów związanych innymi relacjami semantycznymi.

<sup>8</sup> Pomijamy tu, oczywiście, fakt, że znaczna liczba słowników, zwłaszcza tych najbardziej popularnych, jest przygotowywana przez zupełnych amatorów, pośpiesznie, z naruszeniem podstawowych zasad opisu leksykograficznego i jego adekwatności lingwistycznej, często także z pogwałceniem praw autorskich. Zjawiskiem tym nie będziemy się w tym miejscu zajmować.

następowały one falami. Najpierw obserwowaliśmy proces upowszechnienia się terminologii technicznej i naukowej z różnych dziedzin, jej przenikanie do języka ogólnego (proces ten, nawet nieco zbyt dokładnie, znalazł odzwierciedlenie w SJPSz), potem rewolucja społeczna, polityczna i ekonomiczna roku 1989 sprawiła pojawienie się w dyskursie publicznym nowych słów i nowych znaczeń, a dalszy szybki rozwój techniki, a także przejmowanie zagranicznych wzorców kulturowych zaowocowało wprowadzeniem do polszczyzny olbrzymiego zasobu nowego słownictwa, przede wszystkim obcego pochodzenia, ale takiego, które szybko się w naszym języku zadomawia. Te zmiany i uzupełnienia powinny być we współcześnie wydawanych słownikach uwzględniane. Tymczasem zbyt często mamy do czynienia z sytuacją, że łatwiej jest w słowniku (bez względu na jego typ) znaleźć słownictwo przestarzałe, wychodzące z użycia, niż to najnowsze. Wnikliwsze przyjrzenie się dziełom leksykograficznym pozwala dostrzec w nich luki także w zakresie leksyki stale i powszechnie używanej, ale niegdyś pomijanej z powodów cenzuralnych, którego to pominięcia nie uzupełniono. Konieczny jest zatem słownik nowy, w którym siatka haseł zostanie wypracowana na podstawie materiału językowego, bez sugerowania się wcześniejszymi opisami leksykograficznymi, nieraz podtrzymującymi przy życiu wyrazy niefunkcjonujące w codziennym obiegu językowym.

**3.** Potrzeba nowego słownika ma też swoje przesłanki metodologiczne. Gdy powstawał SJPD, leksykografowie poruszali się w dużej mierze po omacku. Musieli sami, korzystając z niezbyt wówczas bogatej i słabo dostępnej literatury przedmiotu, wypracować teoretyczne podstawy opisu różnych grup faktów językowych. Biorąc pod uwagę ówczesne ograniczenia, przyznać trzeba, że uczynili to w stopniu zadowalającym, a wiele zaproponowanych rozwiązań (żeby wspomnieć tylko o systemie opisu polskiej fleksji Jana Tokarskiego, przeżywającym dziś drugą młodość w zastosowaniach komputerowych) przekroczyło ramy jednego opracowania leksykograficznego, stało się ważnymi elementami refleksji naukowej w poszczególnych dziedzinach lingwistyki. Dziś jednak mają one walor przede wszystkim historyczny. W ciągu minionych dziesięcioleci lingwistyka, także polska, uczyniła ogromny krok naprzód w metodach opisu słownictwa, zwłaszcza semantyka zdążyła w tym czasie rozkwitnąć i nawet zmienić swój paradygmat ze strukturalistycznego na kognitywistyczny. Osiągnięto wiele w zakresie opisu polskiego systemu gramatycznego – fleksyjnego i składniowego. Osiągnięcia te jak dotychczas w bardzo niewielkim stopniu przenikają do słowników; nie tylko dlatego, że w leksykografii preferuje się tradycyjizm, ale też z tego powodu, że autorzy słowników, dysponując niewielką ilością czasu na wykonanie swoich dzieł, korzystają z gotowych wzorców postępowania i schematów opisu. Nie jest przy tym tak, że językoznawcy polscy nie wiedzą, jak powinien wyglądać nowoczesny słownik. Przeciwnie. Już od ponad ćwierćwiecza prowadzone są w środowisku polonistycznym refleksje nad opisem słownikowym. Ich świadectwem są m. in. takie publikacje, jak recenzja I tomu SJPSz (Gruszczyński i in. 1981), cykl studiów leksykograficznych pod redakcją Z. Saloniego (1987; 1988; 1989) i W. Lubasia (1988; 1989; 1993), podręcznik leksykologii i leksykografii M. Grochowskiego (1982), prace T. Piotrowskiego (zwłaszcza Piotrowski

1994). Istnieje również, niezbędne do nowoczesnych prac leksykograficznych, podstawowe zaplecze techniczne w postaci korpusów tekstów, oprogramowania do ich obsługi, kompetentnych ludzi, którzy chcą i potrafią za jego pomocą tworzyć dzieła leksykograficzne na miarę epoki.

Gdy dwadzieścia lat temu podjęto przygotowania do tworzenia nowego słownika, oponenti dowodzili między innymi, że środowisko nasze jest do takiego zadania nieprzygotowane (zob. Saloni 1987). Dziś ten argument – jak się wydaje – nie ma racji bytu. Zasoby intelektualne i możliwości techniczne polskiego językoznawstwa w pełni pozwalają sądzić, że może ono podołać zadaniu stworzenia nowego wielkiego słownika.

**4.** Stwierdzenie, że przyszły słownik powinien być dziełem leksykograficznym na miarę XXI wieku, mogłoby zostać uznane za chwyt retoryczny, gdyby nie wesprzeć go objaśnieniem, co przez to rozumiemy. Otóż powinien to być słownik:

**a)** aktualny materiałowo; pod względem opisywanego słownictwa, jak i egzemplifikacji, o zasięgu czasowym sięgającym do roku 1945.

**b)** autonomiczny wobec opracowań wcześniejszych; zerwanie np. z opisami znaczenia, powtarzanymi nieraz jeszcze za słownikiem warszawskim, wydaje się absolutnie konieczne;

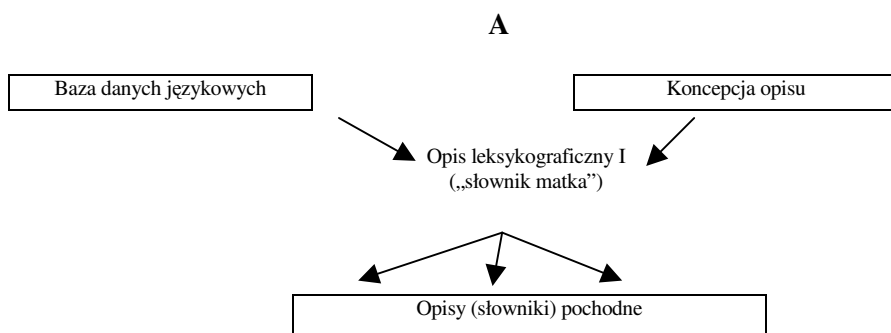
**c)** odzwierciedlający aktualny stan wiedzy językoznawczej w zakresie semantyki, gramatyki i pragmatyki;

**d)** dostępny w formie elektronicznej i od razu z myślą o takiej postaci opracowywany.

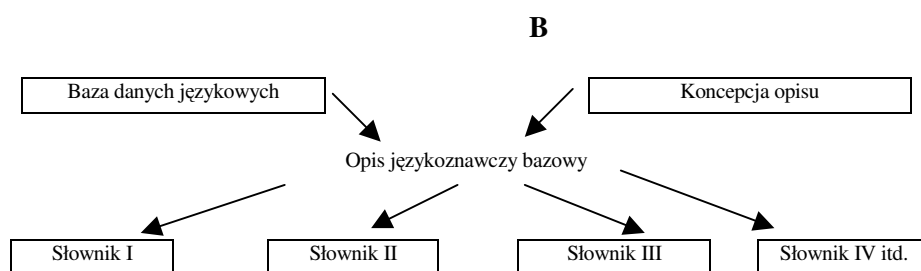
Zwłaszcza ostatni punkt wymaga komentarza (oczywistość postulatów poprzednich wynika z wcześniejszego wywodu). Gdy rozpoczynano prace nad wielkim słownikiem 20 lat temu, technika komputerowa, zwłaszcza w Polsce, dopiero raczkowała, ale już wtedy pojawiły się śmiałe wizje wykorzystania sprzętu cyfrowego w pracach przygotowawczych, a Z. Saloni (1987) przewidywał, że gdy słownik się ukaże (mowa była o pierwszych latach XXI w.), podstawową formą dystrybucji będzie właśnie jakiś rodzaj komputerowego nośnika danych. Prognoza ta okazała się nader śmiała, jeśli spojrzeć na dzisiejszą leksykografię, w której największą rolę odgrywa (także ze względu na udział w rynku) wciąż słownik drukowany. Przemiany w środkach społecznego komunikowania posuwają się jednak w coraz szybszym tempie i dziś, przystępując do prac na nowym słownikiem, trzeba – naszym zdaniem – założyć, że jego docelową podstawową formą będzie cyfrowy nośnik danych (jaki – to zależy będzie od stanu postępu technicznego w chwili ukończenia prac). Przystępując więc dziś do prac nad słownikiem, należy stwierdzić, że pracować się będzie nad słownikiem elektronicznym. Świadomość ta ma duży wpływ na pewne szczególności techniczne dzieła; można bowiem pozwolić sobie na luksus nieprzejmowania się takimi odwiecznymi problemami, jak konwencja hasłowania par aspektowych (ponieważ w bazie danych słownika zaproponuje się osobne hasła dla obu odpowiedników aspektowych, powiązane odsyłaczami), selekcja danych do przyhasłowej informacji fleksyjnej (przy każdym hasle będzie możliwość wygenerowania i wyświetlenia pełnego paradygmatu odmiany), miejsce opisu frazeologizmów itp. Poja-

wiają się jednak problemy nowe, w szczególności związane z informatycznymi aspektami pracy nad słownikiem, którym trzeba będzie stawić czoła.

Prace leksykograficzne, jakie należałoby w związku z tym wdrożyć, nie miałyby na celu stworzenia jednego konkretnego słownika, ale raczej uniwersalnej bazy danych leksykograficznych, które mogłyby być wykorzystywane do tworzenia słowników różnych typów. Byłoby to więc kolejne *novum* w stosunku do wcześniejszych prac leksykograficznych, których organizacja polegała zwykle na tym, że najpierw opracowywano jeden większy słownik językowy (np. ogólny), a potem na jego bazie tworzone wersje krótsze lub słowniki innych typów, powiązane z nim merytorycznie i materiałowo. Można to przedstawić za pomocą schematu:



Tymczasem postulowaną przez nas organizację prac leksykograficznych można by przedstawić w sposób następujący:



W wyniku prac leksykograficznych powinien więc najpierw powstać uogólniony opis leksykograficzny, zawierający możliwie najwięcej elementów, na podstawie którego mogłyby być następnie opracowywane różne słowniki – w pierwszej kolejności, oczywiście, słownik ogólno-definicyjny, o charakterze dokumentacyjnym, gdyż ten właśnie ma się stać następcą SJPD. Potem można by tworzyć inne typy słowników, w zależności od potrzeb, np. słownik kolokacji, słownik frazeologiczny, słownik wyrazów bliskoznacznych, a także podręczne słowniki ogólne różnej objętości.

Odrębnym problemem jest baza materiałowa przyszłego słownika. W ostatnim piętnastoleciu powstało (i rozwija się) kilka komputerowych korpusów języka polskiego, mianowicie korpus PWN, korpus IJP PAN, korpus IPI PAN, korpus PELCRA. Zbiory te niewątpliwie powinny zostać użyte do ekscerpacji materiału dla słownika dokumentacyjnego. Nie zaspokajają to jednak potrzeb zakresie dokumentacji materiału językowego w słowniku, gdyż korpusy gromadzą przede wszystkim słownictwo nowsze, do tego nierównomiernie są w nich reprezentowane różne odmiany języka (często zresztą źródła materiału w poszczególnych korpusach pokrywają się). Korzystne byłoby zatem skonsolidowanie prac korpusowych nad językiem polskim (co natrafia na trudności, choćby z powodu zróżnicowanej struktury własnościowej poszczególnych zbiorów). Niezależnie od tego, należałoby przeprowadzić ekscerpację uzupełniającą, szczególnie w zakresie źródeł sprzed 1956 r., które w komputerowych korpusach nie są reprezentowane. Oczywiście nie chodziłoby tu o ekscerpację w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, lecz raczej o digitalizację poszczególnych dokumentów, dzięki czemu można by je wykorzystywać w różnym zakresie w pracach leksykograficznych i innych analizach naukowych. Konieczne wydaje się też powiększenie w korpusach udziału tekstów języka mówionego, zwłaszcza wypowiedzi spontanicznych, reprezentujących odmianę potoczną (nieoficjalną).

**5.** Opracowanie słownika, o jakim tu mowa, jest, rzecz jasna, przedsięwzięciem zakrojonym na wiele lat (przynajmniej kilkanaście), wymagającym zaangażowania dużego zespołu leksykografów, a także kosztownym, bo związanym ze stosowaniem sprzętu komputerowego i specjalistycznego oprogramowania.

Na tle dzisiejszej praktyki, polegającej najczęściej na pospiesznym (bo wydawca nalega na szybsze ukończenie dzieła) tworzeniu słowników przez pojedyncze osoby (lub małe grupy współautorów) przy użyciu jedynie komputerowego edytora tekstu, wręcz rewolucyjnym. Zapewnienie finansowego wsparcia planowanych prac jest więc rzeczą bardzo ważną. W świetle zaobserwowanych faktów wydaje się, że nie ma w tej chwili innej możliwości niż skorzystanie z pomocy budżetu państwa. Nie wydaje się bowiem, by którykolwiek z prywatnych wydawców, działających na rynku leksykograficznym, miał chęć i zdolność wieloletniego finansowania prac tego rodzaju. Można się ewentualnie zastanawiać nad formą partnerstwa publiczno-prywatnego, z jakim mamy do czynienia w leksykografii brytyjskiej, jednak należy pamiętać o wielokrotnie szerszym zasięgu języka angielskiego od polskiego i związanych z tym większych potrzebach w zakresie słowników, potrzebach wpływających na wielkość sprzedaży.

Niezależnie jednak od tego, jaki model prac nad nowym wielkim słownikiem zostałby przyjęty, należy wyrazić przekonanie, iż tylko takie przedsięwzięcie może podnieść naszą współczesną leksykografię na wyższy poziom, zarówno pod względem merytorycznym, jak i przede wszystkim technicznym, spowodować, że dorówna ona poziomowi leksykografii zachodnioeuropejskich.

### Literatura

- GROCHOWSKI M., 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii*, Toruń.
- GRUSZCZYŃSKI i in., 1981, W. Gruszczyński, K. Laus-Mączyńska, M. Rogowska, Z. Saloni, S. Szpakowicz, M. Świdziński, *Stopień dokładności opisu słownikowego jako problem językoznawczy*, [w:] Z. Saloni (red.), s. 7–61 [przedruk w: „Studia Gramatyczne”, t. 9, red. M. Grochowski, Wrocław 1990, s. 135–173].
- KUCAŁA M., 2001, Rec.: *Inny słownik języka polskiego*, „Język Polski”, R. LXXXI, s. 290–297.
- LUBAŚ W. (red.), 1988, *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- LUBAŚ W. (red.), 1989, *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, t. 2, Wrocław.
- LUBAŚ W. (red.), 1993, *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, t. 3: *Zakres selekcji i informacji*, Kraków.
- PIOTROWSKI T., 1993, *Słowniki języka polskiego*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 571–588.
- PIOTROWSKI T., 1994, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa.
- SALONI Z., 1987, *Uwagi o organizacji prac nad Wielkim słownikiem współczesnego języka polskiego i ich obsłudze komputerowej*, [w:] Idem (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 2, Białystok, s. 335–379.
- SALONI Z., 1996, *Perspektywy polskiej leksykografii jednojęzycznej*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 1–18.
- SALONI Z. (red.), 1987, *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 2, Białystok.
- SALONI Z. (red.), 1988, *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, Wrocław.
- SALONI Z. (red.), 1989: *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 3, Białystok.
- WALCZAK B. 1995, *Kilka uwag o lukach i niedociągnięciach współczesnej leksykografii polskiej*, „Język Polski”, R. LXXXV, s. 23–32.
- ŻMIGRODZKI P. 2001, *Ciągłość i przemiany w polskiej leksykografii współczesnej*, „Polonica”, t. 21, s. 305–327.

### On the need of the great dictionary of Polish Summary

It was about thirty years ago, when the edition of *Słownik języka polskiego*, ed. by W. Doroszewski (SJPD), the greatest general dictionary of Polish in 20th century was completed. This dictionary is the latest great-scale lexicographical undertaking in Poland. Then some smaller dictionaries were edited, e.g. *Słownik języka polskiego* ed. by M. Szymczak, which is based on the SJPD materials. Up to 1990 lexicographical works in Poland were funded only by government. After 1990 a commercial period in Polish lexicography began. Linguists and lexicographers hoped, that the new organization of lexicographical works will cause theoretical, methodological and technical development of it. However, the owners of new commercial editions were not interested in investing in modern and theoretically sophisticated lexicographical enterprises. The effect was, that the new general and dictionaries of modern Polish, prepared in late 1990s were rather popular than scientific dictionaries, and the lexicographic description there was not satisfactory (both from technical and linguistic point of view). Therefore authors of this paper claim, that it is necessary today to start preparing a new great (more than 100 000 entries) general dictionary of Polish. The main scope of this dictionary project is to give an adequate description and empirical exemplification of modern Polish (after 1945). The description should comply all contemporary semantic, syntactic, grammatical and lexicographic standards. The future dictionary should be distributed primary in electronic version (on-line database or computer appli-



cation) and should be prepared on the basis of computer corpora of Polish. After the preparation of the electronic basis of this dictionary, it would be possible to compose on this ground many various types of dictionaries, e.g. dictionary of collocations, synonyms, idioms, etc. Preparation of this dictionary must be supported by governmental donations and grants.